

Człowieka trzeba mierzyć miarą serca, Jan Paweł II

The measure of a man is his heart, John Paul II

Szanowni Państwo,

już po raz piąty państwo polskie honoruje odznaczeniem Virtus et Fraternitas osoby pomagające Polakom w XX wieku – w czasach pogardy, terroru, gdy ludobójcze reżimy władały Europą. To znak wdzięczności i pamięci, które powinny trwać, przechowując wiedzę o wspólnym doświadczeniu horroru historii, w którym jednak można ocalić swoje człowieczeństwo.

Szczególne wdzięczność i podziw należą się tym Ukraińcom, którzy w 1943 roku pomagając Polakom działali wbrew UPA, ryzykując życie swoje i bliskich. Ma to symboliczny wymiar w tym roku, gdy obchodzimy 80. rocznicę tragedii wołyńskiej, w której życie utraciły dziesiątki tysięcy bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci, zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów tylko dlatego, że byli Polakami.

Czcząc pamięć zamordowanych, nie wolno nam zapomnieć o tych ukraińskich sąsiadach, którzy mieli odwagę, aby ratować, ostrzegać i chronić prześladowanych. Pamięć o tym bohaterstwie i ludzkiej solidarności ze słabszymi ma głębokie znaczenie dzisiaj, gdy to nasi ukraińscy bracia są ofiarami zbrodniczych działań ze strony rosyjskich wojsk okupacyjnych – wysiedleń, pacyfikacji, systemowego terroru. Lekcja historii XX wieku pełna jest przerażających wątków, ale dla nas dziś ważniejsza jest pewność potwierdzona doświadczeniem: nawet w najbardziej dramatycznych momentach można zachować ludzką godność, odnajdując brata w prześladowanym.

Prof. Piotr Gliński
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ladies and Gentlemen,

for the fifth year, the Polish state bestows the Virtus et Fraternitas medal to honor those who helped Poles in the 20th century – in times of contempt and terror, when genocidal regimes held Europe in their grasp. This is a sign of gratitude and memory, which must both endure to preserve our knowledge of the shared experience of the horrors of history – within which, however, we can retain our humanity.

Our especial gratitude and admiration are due to those Ukrainians, who in 1943, while helping Poles, acted against the Ukrainian Insurgent Army, risking their own lives and those of their loved ones. All this has a symbolic dimension in the present year, as we celebrate the 80th anniversary of the Volhynian tragedy, when tens of thousands of defenseless men, women and children lost their lives, murdered by Ukrainian nationalists only because they were Poles.

While honoring the memory of the murdered, we must not forget those Ukrainian neighbors who had the courage to rescue, forewarn and protect the persecuted. The memory of this heroism and human solidarity with the weak is of particular importance today, when our Ukrainian brothers are being subjected to such terrible criminality – expulsion, pacification, and systemic terror – by the Russian occupation forces. The history of the 20th century is a lesson rife with frightening motifs, but for us today of greatest importance is the certainty confirmed by experience – that even in the most dramatic moments, human dignity can be preserved by finding a brother in one's neighbor.

Prof. Piotr Gliński
Minister of Culture and National Heritage

Szanowni Państwo,

czy słowo „braterstwo” nie brzmi dziś równie podniośle, co banalnie? Wystarczy jednak krótki rekonesans na „skrwawione ziemie” roku 1943, by to powierzchowne wrażenie uległo radykalnej przemianie. Wówczas bowiem dokonywał się wielki sprawdzian podstawowych dla naszej cywilizacji idei i pojęć. Dziesiątki tysięcy ludzi na okupowanych przez armie niemieckie i sowieckie terytoriach codziennie stawало wobec wyboru pomiędzy instynktem samozachowawczym a moralnym imperatywem, chęcią przeżycia a głosem sumienia, biologicznym egoizmem a miłością bliźniego, która przecież jest niczym innym, jak właśnie poczuciem braterstwa z drugim, obcym człowiekiem znajdującym się w biedzie.

Trudno w to uwierzyć, ale ludzi, którzy dokonali wyboru wbrew swemu instynktowi samozachowawczemu i racjonalnie pojętemu interesowi własnemu, było wielu, były ich tysiące. To bohaterowie, o których nie wolno nam zapomnieć. Odznaczenie Virtus et Fraternitas jest widocznym znakiem tego, że pamiętamy. Robimy to nie tylko, oddając należny hołd w większości już nieżyjącym uczestnikom historycznych wydarzeń, ale także, a może przede wszystkim, robimy to dla siebie, wskazując na horyzont możliwości każdego człowieka, choćby był poddany tak strasznym okolicznościom jak terror czystek etnicznych na Wołyniu w lecie 1943 roku.

Ukraińscy sąsiedzi pomagający Polakom w czasie tragedii wołyńskiej, której 80. rocznicę obchodzimy w tym roku, stawali wobec jeszcze jednego dylematu: musieli wybierać pomiędzy lojalnością wobec swojej wspólnoty narodowej i religijnej a współczuciem dla mordowanych i prześladowanych bliźnich. Dlatego ich ofiara ma szczególny charakter, wskazujący na moc uniwersalnego braterstwa, tak bardzo – wydawałoby się – abstrakcyjnego. Dziś, gdy na Ukrainie toczy się straszliwa wojna mająca w wielu wymiarach ludobójczy charakter, warto przypomnieć sobie wspaniałą lekcję człowieczeństwa płynącą do nas z otchłani tragedii wołyńskiej. Medal Virtus et Fraternitas wędruje do tych Ukraińców, którym Polacy zawdzięczają życie. Niech odznaczeni i ich potomkowie staną się pomostem na drodze dochodzenia do historycznej prawdy i ścisłej współpracy Polski i Ukrainy na rzecz przywrócenia pokoju w Europie. Teraz i w przyszłości.

Prof. Magdalena Gawin
Dyrektor Instytutu Pileckiego

Ladies and Gentlemen,

does not the word “brotherhood” today sound both solemn and banal? Indeed – but even a brief look at the “bloodlands” in 1943 is enough to force a radical modification of this superficial impression. For it was then that the fundamental ideas and concepts of our civilization underwent an immense test. Every day in the territories occupied by German and Soviet armies, tens of thousands of people faced a stark choice between obeying the instinct of self-preservation or the moral imperative, between acquiescing to the desire to survive or listening to the voice of conscience, and between caving in to biological egoism or manifesting a love of their neighbors – which is but the sense of brotherhood with others, with strangers engulfed by extreme adversity.

It may be hard to believe, but many – indeed thousands – chose against their instinct of self-preservation and their rational self-interest. These are the heroes whom we cannot forget. The Virtus et Fraternitas medal is a clear and unmistakable sign of our remembrance. However, we commemorate not only to pay homage to the participants of historical events, the majority now deceased, but also – and maybe above all – for ourselves, to show the horizon of man’s capabilities, which can be attained even when he is subjected to such terrible circumstances as the terror of ethnic cleansing in Volhynia in the summer of 1943.

But the Ukrainians who helped Poles during the Volhynian tragedy, the 80th anniversary of which will be commemorated this year, were faced with an additional dilemma: namely, they had to choose between loyalty to their national and religious community, and compassion for their persecuted and murdered neighbors. Thus, their sacrifice was especial, demonstrating the power of universal brotherhood, which to some may seem incongruously abstract. Today, when a terrible and, in many respects, genocidal war rages in Ukraine, we will be well advised to remember the wonderful lesson of humanity that calls out to us from the abyss of the Volhynian massacre. The Virtus et Fraternitas medal will be awarded to those Ukrainians to whom so many Poles owe their lives. May the recipients and their descendants become a bridge on the path to historical truth, facilitating the establishment of close cooperation between Poland and Ukraine in order to restore European peace – for now and for the future.

Prof. Magdalena Gawin
Dyrektor Instytutu Pileckiego

Medal Virtus et Fraternitas

Na awersie medalu jest przedstawiony orzeł biały według polskiego godła państwowego, poniżej widnieją dwie skrzyżowane gałązki palmowe, symbolizujące nagrodę i uznanie. Rewers ukazuje postać kobiety ze stylizowaną włócznią św. Maurycego, najstarszym polskim insygnium państwowym, i wieńcem laurowym, symbolem zwycięstwa. Postać tę rozumiemy jako personifikację Polski, przedstawioną w świetlistych zdobieniach przypominających anielskie skrzydła. W otoku medalu biegnie napis, będący cytatem słów Jana Pawła II: *Człowieka trzeba mierzyć miarą serca*.

Medal zaprojektowała Anna Wątróbska-Wdowiarska.

The obverse of the medal presents the white eagle from the Polish national emblem, below which are two crossed palm branches, symbolizing reward and recognition. The reverse contains the figure of a woman holding the stylized spear of St. Maurice — the oldest Polish state insignia, and a laurel wreath, the symbol of victory. This figure, which personifies Poland, is surrounded by luminous ornamentations resembling angels' wings. The rim of the medal is adorned with a quotation from John Paul II: *The measure of a man is his heart*.

The medal has been designed by Anna Wątróbska-Wdowiarska.



Rekomendacje do odznaczeń Dyrektor Instytutu Pileckiego przedstawiła Rada Pamięci w składzie:

Candidates for the medal were recommended to the Director of the Pilecki Institute by the Council of Memory, this comprising:

Dr hab. Grzegorz Berendt
Dr Sławomir Dębski
Dr Adam Eberhardt
Andrzej Gelberg
Grzegorz Górny
Prof. Marek Kornat
Jan Ołdakowski
Albert Stankowski
Dr Mateusz Szpytma
Prof. Zofia Zielińska (przewodnicząca/chairperson)
Dr hab. Przemysław Żurawski vel Grajewski



**pospieszyli
nam z pomocą**
*they rushed
to help us*





Piotr Parfeniuk (1904–1993)



Piotr Parfeniuk, lata 60. XX w. /
Piotr Parfeniuk the 1960s

Przez większość swojego długiego życia używał imienia Piotr, jednak rodzice nazwali go Petro. Jeszcze przed wojną poznał Stasię z polskiej rodziny Czerwinków – swoją przyszłą żonę. Latem 1943 roku, zdawszy sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego polskim sąsiadom, postanowił działać. Z relacji Jadwigi Sławińskiej wynika, że nie chciał pozostać biernym obserwatorem wydarzeń: „w niedzielę rano 11 lipca przyszedł Petro Parfeniuk i powiedział, żebyśmy nie szli dziś do kościoła, bo mogą napaść. Alka [siostra Jadwigi] na to swoim ciepłym, niskim głosem powiedziała: «Jestem przygotowana na śmierć» i poszła. Nie wróciła”.

Tego samego dnia obecni na mszy świętej w kisielińskim kościele zostali zaatakowani przez członków OUN-UPA. Zginęło około 90 osób. Wierni, którzy uciekli na piętro plebanii, zdołali się obronić, rzucając w napastników cegłami. Banderowcy zabijali również poza kościołem, w obrębie wsi. Piotr uratował przed rozstrzelaniem młodą Polkę – skłamał, że dziewczyna jest Ukrainką. Jako jeden z pierwszych dotarł po ataku na teren kościoła i pomógł przenieść rannego Włodzimierza Dębskiego do domu stryjostwa, Lubow i Antona Parfeniuków. Ponadto wyprowadził z Kisielina bliskich swojej żony i rodzinę Piotra Sławińskiego. Pomagał także w następnych tygodniach. Z relacji Teresy Siedlickiej, mieszkającej w Zapuście nieopodal Kisielina, wynika, że we wrześniu sąsiad o nazwisku Parfeniuk ostrzegł ją przed atakiem OUN-UPA – najprawdopodobniej był to Piotr.

Zemsta banderowców za pomoc udzieloną Polakom była straszliwa – rodzice Piotra oraz jego brat Pawło z rodziną zostali zamordowani. Piotr zdecydował się na ucieczkę i z żoną osiadł we wsi na Zamojszczyźnie, gdzie mieszkał do końca życia. W 1993 roku spoczął na cmentarzu w Zamościu.

„Pozostali Polacy z Kisielina znikali po kryjomu lub w pojedynkę. Niektóre rodziny przeprowadzili Ukraińcy. Zasłużyli się w tym głównie [...] Petro Parfeniuk, który ochronił Czerwinków i rodzinę Piotra Sławińskiego”.

Włodzimierz Sławosław Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994

Piotr Parfeniuk (1904–1993)

Although his given name was Petro, Parfeniuk used the name Piotr for the majority of his long life. Before the outbreak of the war, he met his future wife, Stanisława, from the Polish Czerwinek family. In the summer of 1943, upon realizing the danger facing his Polish neighbors, he decided to take action. According to Jadwiga Sławińska's account, he refused to be a passive witness to the unfolding events: “on the Sunday morning of 11 July, Petro Parfeniuk paid us a visit and told us not to go to church, as it could come under attack. Alka [Jadwiga's sister] replied, in her warm, low voice: 'I am ready to die', and went to the church. She never came back.”

On that day, the people gathered at the church in Kisielin for Holy Mass were attacked by members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists). Around 90 people died. Those who fled to the first floor of the presbytery managed to defend themselves by throwing bricks at the attackers. The Banderites also murdered people outside the church, within the area of the village. Piotr saved a young Polish woman from being shot – he lied that she was Ukrainian. He was among the first people who got to the premises of the church after the attack and helped carry the wounded Włodzimierz Dębski to the home of his aunt and uncle, Liubov and Anton Parfenyuk. He also escorted his wife's relatives and the family of Piotr Sławiński out of Kisielin. He continued to provide assistance in the following weeks. According to the account of Teresa Siedlicka, who lived in Zapust near Kisielin, her neighbor by the name of Parfenyuk – most likely Piotr – warned her in September about the attack planned by the Ukrainian nationalists.

The Banderites' revenge for the aid given to Poles was horrific – Piotr's parents and his brother Pavlo, along with his family, were all murdered. Piotr decided to flee and settled with his wife in the Zamość region, where he lived for the rest of his life. Following his death in 1993, he was interred at the cemetery in Zamość.

“The remaining Poles from Kisielin [now Kysylyn] disappeared in secret or individually. Some families were escorted by Ukrainians. Among those who helped the most were [...] Petro Parfenyuk, who saved the Czerwineks and Piotr Sławiński's family [...]”

Włodzimierz Sławosław Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994



Lubow Parfeniuk (1903–1967) Anton Parfeniuk (1890–1947)



Lubow Parfeniuk, lata 50/60. XX w. /
Liubov Parfenyuk, the 1950s or 60s

Po najlepszy twaróg i śmietanę w Kisielinie chodziło się do Parfeniuków. Wołyńska ziemia okazała się dla nich wyjątkowo łaskawa, więc oprócz mleka i jego przetworów sprzedawali również produkty rolne. Wśród sąsiadów, którzy chętnie kupowali u Lubow i Antona, była rodzina Dębskich.

Kisielin był znany nie tylko z urodzajnych gleb, ale również z barokowego kościoła. Mury przestronnej świątyni mogły pomieścić zarówno miejscowych Polaków, jaki i tych z okolicznych wsi oraz przysiółków. W niedzielę 11 lipca 1943 roku po mszy świętej do kościoła wdarła się liczna grupa uzbrojonych banderowców. Podczas ataku zamordowali około 90 osób, jednak część wiernych zdołała dobiec na piętro plebanii, która na 11 godzin stała się ich twierdzą. W trakcie oblężenia zginęły kolejne cztery osoby, a sześć zostało rannych. Odłamek granatu trafił w nogę Włodzimierza Sławosza Dębskiego. Następnego dnia Włodzimierz został przewieziony do domu Lubow i Antona Parfeniuków: „Tam leżałem w stodole do czwartku, kiedy wywieziono mnie do szpitala. Ukrywał się tu też mój ojciec i tu złożone były nasze osobiste rzeczy i niektóre przedmioty wartościowe”, relacjonował Dębski. Niestety, dwa tygodnie później członkowie OUN-UPA porwali i zamordowali jego rodziców.

Banderowcy dowiedzieli się o pomocy, jakiej udzielali Parfeniukowie. Wielokrotnie zastraszali Lubow, domagając się wydania przedmiotów pozostawionych przez Polaków, ale ona konsekwentnie odmawiała. Anton zmarł w 1947 roku, Lubow przeżyła męża o 20 lat.

„[Po] obronie, podczas której zostałem ranny, przewieziono mnie do jej [Lubow] gospodarstwa. Tam leżałem w stodole do czwartku, kiedy wywieziono mnie do szpitala. Ukrywał się tu też mój ojciec i tu złożone były nasze osobiste rzeczy i niektóre przedmioty wartościowe. [...] Upowcy wielokrotnie napastowali Lubę, by wydała nasze rzeczy, ale nie dała”.

Włodzimierz Sławosz Dębski, *Siedmiu sprawiedliwych z Kisielina* [w:] *Bracia zza Buga. Wspomnienia z czasu wojny*, Lublin 2018



Aniela z domu Sławińska i Włodzimierz Sławosz Dębski, uratowani z Kisielina, pobrali się po zakończeniu wojny w 1945 r. /
Aniela née Sławińska and Włodzimierz Sławosz Dębski, both saved from Kisielin [now Kysylyn], married shortly after the end of the war in 1945

Liubov Parfenyuk (1903–1967) Anton Parfenyuk (1890–1947)

The Parfenyuks produced the best cottage cheese and cream in Kisielin. The land of Volhynia had been especially favorable to them, and, in addition to milk and dairy products, the family also traded in agricultural produce. Among their neighbors, all of whom readily purchased from Liubov and Anton, were the Dębskis.

Kisielin was known not only for its fertile lands, but also for the baroque local church. The temple was spacious, and could easily accommodate both nearby residents and the faithful who arrived from neighboring villages and settlements. After Sunday Mass on 11 July 1943, a large group of armed Banderites forced their way into the church. During the attack, they murdered around 90 people, however others managed to flee to the first floor of the presbytery, which became their stronghold for the next 11 hours. Four more people died in the course of the siege, while six were wounded. Shrapnel from a grenade hit Włodzimierz Sławosz Dębski in the leg. On the next day, Włodzimierz was taken to the homestead of Liubov and Anton Parfenyuk: “I lay there, in the barn, until Thursday, when I was taken to a hospital. My father also hid there, and this is where we placed our belongings and some of our valuables,” Dębski related. Tragically, his parents were captured and murdered by members of the Ukrainian Insurgent Army just two weeks later.

The Banderites learned about the help which the Parfenyuks had given. They made numerous attempts to intimidate Liubov, demanding that she give up items left by the Poles, however she steadfastly refused. Anton died in 1947, while Liubov survived him by twenty years.

“[After] the defense during which I got injured, I was taken to her [Liubov’s] farmstead. I lay there, in the barn, until Thursday, when I was taken to a hospital. My father was also hiding there, and this is where we placed our belongings and some of our valuables. (...) Members of the Ukrainian Insurgent Army repeatedly harassed Liubov, demanding that she give up our belongings, but she refused.”

Włodzimierz Sławosz Dębski, *Siedmiu sprawiedliwych z Kisielina* [in:] *Bracia zza Buga. Wspomnienia z czasu wojny*, Lublin 2018



Paraskewa Padlewska (1888–ok. 1960)

„Przy mężu” – urzędowe określenie stosowane wobec kobiet, które nie pracowały zarobkowo, nie jest w stanie oddać zaradności, jaką przejawiała Paraskewa Padlewska. Do jej zajęć należały przecież takie obowiązki, jak wypas krów czy praca przy żniwach, ponieważ wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne w Kisielinie. Wówczas było to miasteczko, jakich na Wołyniu spotykało się wiele: tętniące życiem i wieloetniczne. Gospodarstwo prawosławnego sąsiadowało z domem katolika, zupełnie tak, jak cerkiew św. Michała Archanioła z kościołem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ale latem 1943 roku ta barokowa świątynia zamieniła się w zgliszcza.

11 lipca, po niedzielnej mszy świętej, kościół otoczyli członkowie OUN-UPA. W wyniku brutalnego ataku zginęło około 90 osób. Część wiernych skryła się na plebanii, próbując powstrzymać napastników. Wśród Polaków, którzy zostali ranni podczas oblężenia, był Włodzimierz Sławosz Dębski. Przez następne kilka dni ranny wraz ze swoimi rodzicami przebywał w gospodarstwie Lubow i Antona Parfeniuków. Jego stan się pogarszał, w pewnym momencie stało się jasne, że wymaga szpitalnej opieki. W okolicy wciąż jednak przebywali banderowcy, a odległość do lecznicy w Łokaczach wynosiła ponad 20 kilometrów! O przewiezieniu Włodzimierza do szpitala wspólnie zdecydowały jego matka i Paraskewa. Ona też podjęła się zadania, które wymagało odwagi. Rozważnie wybrała drogę: „Pojechaliśmy koło cmentarza, potem polną drogą do traktu oździutyckiego, nim do Zapustu i w lewo przez Trystak i Rudnię do szosy Włodzimierskiej. Wszędzie było cicho”, wspominał Włodzimierz Dębski.

Dzięki rozsądkowi i zręczności Paraskewa dotarła do lecznicy, ratując życie rannemu. Zmarła około 1960 roku.

„Prosiłem o zawiezienie mnie do szpitala. Podjęła się tego Ukrainka – Paraska Padlewska. Konie dał mój przyszły teść, Antoni Sławiński. Załadowali mnie na wóz, usiadła też matka. Pojechaliśmy koło cmentarza, potem polną drogą do traktu oździutyckiego, nim do Zapustu i w lewo przez Trystak i Rudnię do szosy włodzimierskiej. Wszędzie było cicho”.

Włodzimierz Sławosz Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994



Współczesny widok na kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Kisielinie, zniszczony 11 lipca 1943 r. w czasie napadu członków OUN-UPA. Po lewej stronie widoczne ruiny plebani, w której skutecznie broniła się grupa zaatakowanych Polaków /
A modern-day view of the Church of the Immaculate Conception of the Holy Virgin Mary in Kisielin [now Kysylyn], which was destroyed on 11 July 1943 during an attack of the Ukrainian Insurgent Army. To the left stand the ruins of the presbytery, where some of the attacked Poles conducted a successful defense

Paraskeva Padlevska (1888–c. 1960)

“Housewife” – the official term used to describe women who were not gainfully employed does not reflect the resourcefulness which Paraskeva Padlevska displayed. When the Second World War broke out, she and her husband ran a farmstead in Kisielin, and her duties included grazing cows and harvesting. At the time, Kisielin was a township like many in Volhynia: vibrant and multi-ethnic. Padlevska and her husband were Orthodoxes, and their farm neighbored on the house of a Catholic family, similarly to how the Orthodox Church of Michael the Archangel adjoined the baroque Church of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary. But in the summer of 1943, this Roman Catholic temple was turned into a smoldering ruin.

On 11 July, just after Sunday Mass, it was surrounded by members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists). The brutal attack resulted in the deaths of approximately 90 people. Some of the faithful hid in the presbytery, hoping to protect themselves from the assailants. Among the Poles who were wounded during the siege was Włodzimierz Sławosz Dębski. For the next few days, Dębski remained with his parents at Liubov and Anton Parfenyuk’s farm. His condition worsened, however, and it soon became clear that he required hospital treatment. But there were still Banderites in the area, while the infirmary in Łokacze was over 20 kilometers away! His mother and Paraskeva jointly decided to transport Włodzimierz to the hospital. The latter also undertook a task that required courage. She chose the road carefully: “We drove near the cemetery, then along the dirt road to the Oździutycze [now Ozyutychi] highway, and thence to Zapust, whereupon we turned left through Trystak and Rudnia [now Rudnya] [now Rudnya] to the Włodzimierz [now Volodymyr] [now Volodymyr] road. It was quiet everywhere,” Włodzimierz Dębski recalled.

Thanks to her common sense and sheer cunning, Paraskeva successfully reached the clinic, thereby saving the life of her wounded charge. She died circa 1960.

“I asked to be taken to hospital. A Ukrainian woman, Paraska Padlevska, agreed to take me. My future father-in-law, Antoni Sławiński, lent his horses. They loaded me onto a cart, my mother got on as well. We drove by the cemetery, then onto a dirt road to the Oździutycz [now Ozyutychi] route. Through that road we got to Zapust and went left through Trystak and Rudnia [now Rudnya] to the Włodzimierz [now Volodymyr] road. It was quiet everywhere.”

Włodzimierz Sławosz Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994



Semen Biliczuk (1890–1944)



Rodzina Biliczuków w domu rodzinnym w latach 30. XX w. Od góry: córka Ahrypina i chłopiec do pomocy w gospodarstwie; siedzą: żona Kateryna i Semen; u dołu: córki Walentyna i Iryna / The Bilichuks at their family house in the 1930s. Standing in the back: daughter Ahrypina and a farm-hand; sitting: wife Kateryna and Semen; at the bottom: daughters Valentyna and Iryna

Żydzi, Ukraińcy, Polacy – ludność przedwojennego Kisielina stanowiła barwną mozaikę etniczną i religijną. Na czele takiej społeczności mógł stanąć tylko ktoś, kto potrafi porozumieć się z każdym. Poza funkcją wójta Semen Biliczuk pełnił jeszcze inną ważną funkcję: ojca. W wieku dwudziestu lat ożenił się z Kateryną, z którą miał córki Ahrypinę, Irynę i Walentynę. W sąsiedztwie Biliczuków mieszkała rodzina Antoniego Sławińskiego.

W niedzielę 11 lipca 1943 roku członkowie OUN-UPA napadli na Polaków zgromadzonych na mszy świętej w Kisielinie. W wyniku ataku na kościół zginęło około 90 osób. Cztery dni później Semen udzielił schronienia rodzinie Sławińskich, która ukryła się w stodole. Dowiedzieli się o tym banderowcy i przyszli do domu Biliczuków, nalegając na rozmowę z Antonim. Treść tej rozmowy tak wspominała Aniela Dębska, jego córka: „namawiali, żebyśmy nigdzie nie uciekali, nie mamy się czego bać, wracamy do domu... Później oni, ci wojskowi, odjechali i Biliczuk przyszedł do stodoły. Mówi do ojca: «nie słuchajcie, co oni mówią, tylko zbierajcie, co możecie wziąć, i idźcie w świat, bo tu życia dla was nie będzie»”. Słowa Semena ostatecznie przekonały Sławińskich do wyjazdu z Kisielina, dzięki czemu nie podzielili losu Polaków zamordowanych przez OUN-UPA.

Rok później, gdy do miejscowości zbliżała się Armia Czerwona, Biliczukowie wyjechali do wsi Studynie. Do Kisielina powrócili dopiero wtedy, gdy wydawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Kiedy Semen wszedł do domu, doszło do wybuchu – budynek prawdopodobnie zaminowali czerwonoarmiści, którzy opuszczali front. Mężczyzna zginął na miejscu. Rodzina Semena Biliczuka pozostała w Kisielinie.

„My w ten czwartek właśnie, jak męża zabrali furmanką do szpitala, przenocowaliśmy jeszcze w stodole u tego Biliczuka. I przyszedł Biliczuk do stodoły. I ojca zaprosił do domu. Mówił, że chcą ojca ci uzbrojeni ludzie, partyzanci, chcą z ojcem rozmawiać. Ojciec poszedł, myśmy zostali. Wrócił, to mówił, że namawiali, żebyśmy nigdzie nie uciekali, nie mamy się czego bać, niech wracamy do domu... Później oni, ci wojskowi, odjechali i Biliczuk przyszedł do stodoły. Mówi do ojca: «nie słuchajcie, co oni mówią, tylko zbierajcie, co możecie wziąć, i idźcie w świat, bo tu życia dla was nie będzie »”.

Relacja Anieli Dębskiej z filmu *Oczyszczenie* (2003 r.) w reżyserii Agnieszki Arnold



Współczesny wygląd wnętrza kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Kisielinie / A modern-day view of the Church of the Immaculate Conception of the Holy Virgin Mary in Kisielin [now Kysylyn]

Semen Bilichuk (1890–1944)

Jews, Ukrainians, Poles – the population of the prewar village of Kisielin [now Kysylyn] [now Kysylyn] was characterized by a vivid mosaic of ethnic and religious groups. The leader of such a community had to be able to find a common ground with everyone. But apart from being the village head, Semen Bilichuk was also a father, and he attached great importance to this role: at the age of twenty, he had married Kateryna, with whom he had three daughters – Ahrypina, Iryna and Valentyna. The Bilichuks lived in close proximity to the family of Antoni Sławiński.

On Sunday, 11 July 1943, members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) attacked the Poles gathered for Holy Mass at the church in Kisielin. The attack resulted in the deaths of approximately 90 people. Four days later, Semen provided shelter to the Sławiński family, hiding them in the barn. The Banderites found out and came to the Bilichuks' house, demanding to speak with Antoni. Here's how Antoni's daughter, Aniela Dębska, recalled this conversation later: “they said that we didn't have to run and we had nothing to fear, and that they were going home... Later on, after the soldiers went away, Bilichuk came to the barn. He told my father: ‘don't listen to them, grab whatever you can and leave, because there's no more life for you here.’” Semen's words convinced the Sławińskis to leave Kisielin, which saved them from sharing the fate of their compatriots who were murdered by the Banderites.

A year later, when the Red Army was advancing towards the settlement, the Bilichuks left for the village of Studynie and returned to Kisielin only after it seemed safe to do so. However, when Semen entered the house, the building exploded – Red Army soldiers had most likely mined it before continuing their westward march. Semen died instantly. His family remained in Kisielin.

“On that Thursday, when my husband was taken by cart to the hospital, we spent the night in Bilichuk's barn. Bilichuk came to the barn and invited my father to the house. He said that some armed men, partisans, wanted to speak to him. My father went there and we stayed put. When he returned, he told us that they said we didn't have to run, we had nothing to fear and should return home... Later on, after the soldiers went away, Bilichuk came to the barn. He told my father: ‘don't listen to them, grab whatever you can and leave, because there's no life for you here anymore.’”

Account of Aniela Dębska from the 2003 film *Oczyszczenie*, directed by Agnieszka Arnold



Ustyna Kowtoniuk (1895–ok. 1980) Sawa Kowtoniuk (1888–ok. 1970)



Sawa Kowtoniuk w stroju marynarza armii carskiej. Zdjęcie wykonane ok. 1909 r. / Sava Kovtoniuk in the Imperial Russian Navy uniform. The photograph was taken circa 1909

Tuż przed wybuchem I wojny światowej Sawa Kowtoniuk rozpoczął obowiązkową służbę w marynarce carskiej. Po wyjściu z wojska ustatkował się i poślubił Ustynę, z którą osiedlił się w zachodniej części Kisielina. Ukraińskie małżeństwo doczekało się dwojga dzieci – Wołodymyra i Olhy. Życie rodziny zakłóciło nadejście kolejnej wojny.

W niedzielę 11 lipca 1943 roku członkowie OUN-UPA napadli na Polaków zgromadzonych w kościele w Kisielinie. Zginęło około 90 osób. Nie był to jednak koniec pogromu, Polakom wciąż groziła śmierć. Kowtoniukowie ukryli u siebie kilka rodzin: Sławińskich, Romanowskich, Maciaszków oraz Okólskich. Wyżywienie tak dużej grupy okazało się nie lada wyzwaniem, mimo tego Ustyna wraz z mężem przygotowywali posiłki dla wszystkich, którzy ukrywali się na terenie ich gospodarstwa. 15 lipca, gdy ryzyko natknięcia się na członków OUN-UPA zmalało (ze względu na ataki w innych miejscowościach), Sawa poprowadził część grupy w bezpieczne miejsce: „Z południowego skraju lasu widać było zabudowania majątku Lipińskiego w Zaturcach, cel naszej ucieczki. W majątku tym stacjonowali Niemcy. Tak, by ratować życie, trzeba było schronić się u innego wroga. Tu pożegnaliśmy się, jak się później okazało – na zawsze”, relacjonowała Stanisława Sławińska. Inni Polacy pozostali u Kowtoniuków do 8 sierpnia. Sawa pomógł również Romanie Jurkowskiej – wspólnie odkopali ciało jej ojca z prowizorycznego grobu i przenieśli je na cmentarz.

Kowtoniukom za pomoc udzieloną Polakom groziła śmierć, dlatego Sawa dobrowolnie wyjechał na roboty do Niemiec. Po wojnie przez pewien czas przebywał w Polsce, ale ostatecznie wrócił do rodzinnej miejscowości, gdzie pracował jako listonosz. Zmarł około 1970 roku. Jego żona doczekała spotkania z rodziną Sławińskich, którzy w 1975 roku przyjechali do Kisielina.

„Gdy ustał ruch patroli UPA, wtedy nie wiedzieliśmy, że oni są zajęci mordowaniem w Woronczynie, Aleksandrówce i Adamówce. Sawa Kowtoniuk, który nas przechowywał u siebie w stodole lub w zbożu, po południu wziął kosę na plecy i poszedł przez swoje pole i łąkę, przeskoczył przez rów uregulowanego Stochodu i zniknął w lesie. Po godzinie powrócił i powiedział: «Idem[o]. Można...»”.

Relacja Stanisławy Sławińskiej [w:] Włodzimierz Sławosz Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994



Ustyna Kowtoniuk. Zdjęcie wykonane ok. 1980 r. / Ustyna Kovtoniuk. The photograph was taken circa 1980

Ustyna Kovtoniuk (1895–c. 1980) Sava Kovtoniuk (1888–c. 1970)

Shortly before the First World War, Sava Kovtoniuk began his obligatory military service in the Imperial Russian Navy. After his discharge, he settled down and married Ustyna, with whom he found a home in the western part of Kisielin. The Ukrainian couple had two children – Volodymyr and Olha. But their family life was soon disturbed by the outbreak of yet another war.

On Sunday, 11 July 1943, members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) attacked the Poles gathered at the church in Kisielin, killing approximately 90 people. This was not the end of the pogrom, however, as other Poles were also targeted. The Kovtoniuks gave shelter to several families: the Sławińskis, Romanowskis, Maciaszeks, and the Okólskis. Feeding such a large group turned out to be very challenging, but Ustyna and her husband managed to prepare meals for all of the people hiding on their farm. On 15 July, when the risk of running into Ukrainian nationalists fell (as they were carrying out attacks in other villages), Sava led part of the group to a safe place: “From the southern edge of the forest we could see Lipiński’s farm in Zaturce, where we were headed. German soldiers were stationed on his estate. Indeed, in order to save our lives, we had to seek help from another enemy. That’s where we said our final goodbyes – as it later turned out,” recalled Stanisława Sławińska. The rest of the Poles remained at the Kovtoniuks’ farm until 8 August. Sava also helped Romana Jurkowska – together they unearthed the body of her father from a makeshift grave and moved it to the cemetery.

Having provided aid to Poles, the Kovtoniuks risked being killed by the Banderites, so Sava volunteered for forced labor in Germany. After the war, he lived for some time in Poland, but eventually returned to his home village, where he worked as a postman. He died around 1970. His wife lived to be reunited with the Sławiński family, who visited Kisielin in 1975.

“When the Ukrainian Insurgent Army stopped patrolling the area, we didn’t know they were murdering people in Woronczyn, Aleksandrówka and Adamówka [now Voronchyn, Oleksandrivka and Adamivka]. In the afternoon, Sava Kovtoniuk, who was hiding us in his barn and among the grain, grabbed a scythe, put it on his back, and went into the field and meadow. He jumped across the channelized Stochód River [now Stokhid River] and disappeared in the forest. He returned an hour later and said: ‘Idemo. Mozhna... [Let’s go. All clear...].’”

Account of Stanisława Sławińska [in:] Włodzimierz Sławosz Dębski, *W kręgu kościoła kisielińskiego, czyli Wołyniacy z parafii Kisielin*, Lublin 1994

wywiódł
oprawców w pole
he outsmarted
the attackers





Herasym Łukiańczuk (1890–1953)

Sieniawka to jedna z wiosek położonych nad rzeką Stochód, która opływa wołyńskie ziemie. W przeciwieństwie do leżącej w sąsiedztwie Kolonii Aleksandrówka, zasiedlonej w większości przez Polaków, zamieszkiwała ją głównie ukraińskie rodziny. Dla Herasyma Łukiańczuka Sieniawka była małą ojczyzną: tam się urodził, mieszkał, pracował i wraz z żoną Anną wychował córkę Ołeksandrę oraz syna Rostysława.

W nocy z 15 na 16 lipca 1943 roku członkowie OUN-UPA wymordowali w Aleksandrówce kilkanaście polskich rodzin. Leokadia Skowrońska z domu Nowakowicz miała wówczas 10 lat. Po wejściu do wsi członków OUN-UPA jej rodzice podjęli decyzję o ucieczce. Rodzina się rozdzieliła: Leokadia dobiegła do zagonu pszenicy, jednak pocisk z karabinu zranił ją w nogę. W takim stanie ukrywała się wśród zbóż przez około dwa tygodnie; dopiero po tym czasie Ukraińcy postanowili pogrzebać zabitych Polaków. Wśród osób, które szukały ciał po miedzach oraz polach, był Herasym Łukiańczuk. Kiedy dostrzegł Leokadię, córkę sąsiada, obiecał jej pomoc. Zdradził też, że jej brat Stanisław przebywa w jego gospodarstwie. Wieczorem Herasym w worku zarzuconym na plecy zaniósł dziewczynkę do swojego domu. Gdy tylko obejrzał jej opuchniętą nogę, zdecydował, że należy odwieźć dziecko do szpitala w Kowlu. Leokadia tak zapamiętała przezorność Łukiańczuka: „przysypał mnie obrokiem i położył na wóz. Natomiast mego ukrywanego brata Stanisława, który był ranny w brodzie w czasie ucieczki przed rezunami, posadził obok siebie i ruszyliśmy w drogę”. Banderowcy zatrzymali wóz. Herasym przekonał ich, że wiezie do lecznicy chorego syna, dzięki czemu cała trójka dotarła do Kowla.

Łukiańczuk nie zapomniał o rannej dziewczynce i odwiedzał Leokadię w trakcie jej leczenia w szpitalu. Po zakończeniu wojny Herasym pozostał w Sieniawce. Zmarł w 1953 roku, został pochowany na cmentarzu w Ośmigowiczach.



Leokadia Skowrońska, lata 80. XX w. /
Leokadia Skowrońska, the 1980s

“Prześadowcy byli coraz bliżej mnie, a ja przerażona nie wiedziałam, co mam robić i w tym momencie usłyszałam nad sobą głos jednego z Ukraińców, z którym moi rodzice też zawsze żyli w sąsiedzkiej zgodzie. Nazywał się on Harasym [Łukiańczuk]. Szedł wolno i dyskretnie mówił do mnie: «Nie ruszaj się stąd, może cię nie zauważą. Wieczorem przyjdę po ciebie. Twój brat jest już u mnie». Poszedł dalej, a ja miałam szczęście, bo nikt więcej nie zbliżał się do mojej kryjówki. Wieczorem [Łukiańczuk], tak jak obiecał, przyszedł do mnie”.

Relacja Leokadii Skowrońskiej, *Wspomnienia dzieci Kresów*, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego



Uratowana Leokadia Skowrońska z mężem i dziećmi w 1962 r. / The rescued Leokadia Skowrońska with her husband and children in 1962

Herasym Lukianchuk (1890–1953)

Sieniawka [now Synyavka] [now Synyavka] is a village located on the River Stochód [now River Stokhid], which runs through Volhynia. Unlike the nearby Kolonia Aleksandrówka [now Oleksandrivka], which was settled primarily by Poles, Sieniawka was home mainly to Ukrainians. For Herasym Lukianchuk, Sieniawka was a “small homeland”: he had been born there, and it was where he lived, worked and, together with his wife, Anna, raised his daughter Olexandra and son Rostyslav.

During the night from 15 to 16 July 1943, members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) murdered a dozen or so Polish families in Aleksandrówka. At the time, Leokadia Nowakowicz (later Skowrońska) was 10 years old. When the Banderites entered the village, her parents decided to flee. The family split up: Leokadia ran to a field of wheat, however a rifle bullet hit her in the leg. Wounded, she hid in the field for nearly two weeks; it was only after this time that the Ukrainians decided to bury their murdered Polish neighbors. Among those who searched for bodies in the meadows and fields was Herasym Lukianchuk. When he saw Leokadia, his neighbor’s daughter, he promised to help her. He also informed her that he was hiding her brother, Stanisław, in his farmstead. In the evening, Herasym concealed the girl in a sack and carried her to his home. When he saw her swollen leg, he decided to transport her to the hospital in Kowel. Leokadia remembered Lukianchuk’s far-sightedness thus: “he covered me with fodder and placed me on the cart. He then ordered my brother, Stanisław, who had been wounded in the chin while fleeing from the bandits, to sit next to him, and we set off on our way.” The Banderites stopped the cart. Herasym convinced them that he was taking his sick son to the infirmary, and so, luckily, all three managed to reach Kowel.

Lukianchuk did not forget about the wounded girl, and visited her repeatedly in hospital. After the war, Herasym remained in Sieniawka. He died in 1953 and was buried at the cemetery in Ośmigowicze [now Osmyhovychi].

“The perpetrators were getting closer. I was terrified and didn’t know what to do. At that moment I heard a voice coming from above, it belonged to one of the Ukrainians with whom my parents had always lived in peace. His name was Harasym [Lukianchuk]. He walked slowly and told me discretely: ‘Don’t go anywhere, maybe they won’t see you. I will come and get you in the evening. Your brother is already at my place.’ He went on his way and I was lucky because no one came to my hideout. In the evening [Lukianchuk] came by like he promised.”

Account of Leokadia Skowrońska, *Wspomnienia dzieci Kresów*, Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggle for Independence

**udzielili nam
schronienia**
*they gave us
shelter*





Sofia Kyc (1890–?) Pawło Kyc (1897–?)

O tym, co 11 lipca 1943 roku wydarzyło się w oddalonym o niespełna 5 kilometrów kościele, kilka dni później w Aleksandrówce słyszeli już wszyscy. Po mszy świętej oddziały OUN-UPA zamordowały w Kisielinie około 90 osób, w tym kobiety i dzieci. Kiedy niedługo po tej zbrodni w lesie nieopodal Aleksandrówki pojawili się uzbrojeni ludzie, Sofia i Pawło Kycowie nie mieli już złudzeń – ich sąsiadom, Polakom, groziło śmiertelne niebezpieczeństwo.

Wieczorem 15 lipca Pawło postanowił pomóc dwóm rodzinom, które mieszkały w sąsiedztwie. Kamila Ziółkowska wspominała, że kiedy „Zbliżał się wieczór, przyszedł sąsiad Ukrainiec Kyc i mówi, by nie nocować w domu”. Pawło Kyc ostrzegł również rodzinę Adamowiczów – dziewięcioletnia wówczas Teresa zapamiętała, jak „zaprowadził nas szybko do Korenia obok, tam nas ukryli w komorze, zamykając drzwi na klucz”. Z kolei dziadek Teresy, Michał Adamowicz, ukrył się u Pawła i Sofii. Małżeństwo miało świadomość, że ryzykuje nie tylko swoim życiem – wychowywała przecież dwójkę nastoletnich dzieci: Olhę oraz Mychajła.

Mimo pomocy udzielonej przez Sofię i Pawła Kyców nie wszystkich z rodziny Adamowiczów udało się ocalić. We wrześniu 1943 roku z rąk OUN-UPA zginęli rodzice i trójka rodzeństwa Teresy. Przeżyła ona i jej dziadkowie, Tekla oraz Michał, którego Pawło i Sofia ukrywali aż do 1944 roku.

„Przyszedł też zaraz do nas Kyc, [ostrzec], by nie nocować w domu, bo nigdy nie wiadomo, [co może się jeszcze wydarzyć], a najlepiej by było, gdyby mamusia z dziećmi udała się do nich na noc. Zbliżał się już bowiem wieczór, udaliśmy się więc z mamą za Kycem, tatuś pozostał [w domu]. Ledwie zdołaliśmy dotrzeć do ich zabudowań, jak w drugim końcu Aleksandrówki rozległy się strzały. Kyc zaraz zaprowadził nas szybko do Korenia, obok, i tam ukryli nas w komorze, zamykając drzwi na klucz”.

Relacja Teresy Radziszewskiej, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta, AW II/1914



Fragment księgi metrykalnej parafii prawosławnej w Ośmigowiczach z wpisem dotyczącym ślubu zawartego w listopadzie 1927 r. przez Sofię Łysiak i Pawła Kyca /
Excerpt from a ledger of an Orthodox parish in Ośmigowicze [now Osmyhovychi] with an entry confirming the marriage of Sofia Łysiak and Pavlo Kyts in November 1927

Sofia Kyts (1890–?) Pavlo Kyts (1897–?)

News of the events which unfolded on 11 July 1943 at the church located less than 5 kilometers away reached every inhabitant of Aleksandrówka within a few days. After a Holy Mass in Kisielin [now Kysylyn], units of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) murdered about 90 people, including women and children. Soon after the attack, armed bands appeared in the forest near Aleksandrówka. Sofia and Pavlo Kyts had no doubts – their Polish neighbors were in grave danger.

On the evening of 15 July, Pavlo decided to help two neighboring families. Kamila Ziółkowska recalled that “when evening came, our Ukrainian neighbor Kyts came by and told us not to spend the night at the house.” Pavlo Kyts also warned the Adamowicz family – Teresa, who was nine years old at the time, remembered that “he took us quickly to a close neighbor, Koren, and they hid us in a room under lock and key.” Teresa’s grandfather, Michał Adamowicz, found shelter at Pavlo and Sofia’s farmstead. The spouses were fully aware that they were risking not only their own lives, but also those of their two teenage children: Olha and Mykhailo.

Despite the help provided by Sofia and Pavlo Kyts, not all the members of the Adamowicz family survived. In September 1943, Banderites killed Teresa’s parents and her three siblings. Among the survivors were Teresa and her grandparents, Tekla and Michał. The latter was kept in hiding by Pavlo and Sofia until 1944.

“Soon Kyts came to warn us not to sleep at the house because you never knew [what could happen] – it would be best for mum and children to spend the night at Kyts’ farmstead. Evening was drawing near, so we followed Kyts with our mum, while dad stayed [at the house]. Just as we had reached the farm, shots were fired at the other end of Aleksandrówka [now Oleksandrivka]. Kyts quickly led us to a close neighbor, Koren, and they hid us in a room under lock and key.”

Account of Teresa Radziszewska, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta [KARTA Center Archives], AW II/1914



Anastasija Koreń (1908–1967) Mykoła Koreń (1905–1944)



Anastasija Koreń w latach 50. XX w. /
Anastasiya Koren in the 1950s

W Aleksandrowce mieszkańcy wiedzieli o sobie wszystko – kto chodzi do kościoła, a kto do cerkwi, gdzie jedzą najsmaczniejszą kutię, a nawet kiedy Anastasija i Mykoła Koreniowie przybyli do wsi. Małżeństwo wychowywało troje dzieci: Oleksija, Halynę oraz Jewhenię. Wojna trwała już od kilku lat, ale lato 1943 roku było inne. Rytm dnia, który wyznaczała praca na roli i opieka nad najmłodszymi, zaburzyły wieści o mordowaniu Polaków.

Kiedy 15 lipca do domu Koreniów zapukał szwagier Mykoły, Pawło Kyc, zapadł już wieczór. Mężczyzna nie przyszedł sam, wraz z nim w progu stanęło kilkoro małych towarzyszy. Anastasija od razu rozpoznała twarze dzieci sąsiadów, Adamowiczów: dziewięcioletniej Teresy, pięcioletniego Janusza, trzyletniej Stasi oraz półtorarocznego Henia. Koreniowie zdążyli ukryć polskie dzieci w spiżarni, zanim przed drzwiami stanęli członkowie OUN-UPA. Była noc, ale Teresa nie mogła zmrzyć oka. Słyszała, jak „bandyci wpadli do domu, pytając o Polaków, lecz kiedy padła odpowiedź, że nie ma takich, wyszli”. Koreniowie wiedzieli, że za to kłamstwo mogą zapłacić życiem, ale ich pomoc na tym się nie skończyła. Przez kilka tygodni dzieci Adamowiczów w ciągu dnia ukrywały się wśród pól, a nocą w stodole Anastasiji oraz Mykoły. W sierpniu powrócili do rodziny i wtedy zapadła decyzja, aby rozdzielić rodzeństwo. Teresę wraz babcią ukryto u rodziny Bondaruków – obie przeżyły wojnę. Jej rodzice, siostra i bracia ukryli się w bunkrze na polu. Niestety, po opuszczeniu kryjówki wszyscy zostali zamordowani.

W 1944 roku Koreniom urodziło się ostatnie dziecko, córka Nina. W tym samym roku Mykoła zachorował i zmarł. Anastasija sama wychowywała dzieci i pracowała w gospodarstwie, nie wyszła powtórnie za mąż. Zmarła w 1967 roku – została pochowana z mężem.

„Kyc zaraz zaprowadził nas szybko do Korenia, obok, i tam nas ukryli w komorze, zamykając drzwi na klucz [...]. Zamarliśmy z przerażenia, kiedy bandyci wpadli do domu, pytając o Polaków, lecz kiedy padła odpowiedź, że nie ma takich, wyszli [...]. Kiedy strzały ucichły, a banda odeszła, Koreń zaprowadził nas do stodoły, gdzie była zrobiona kryjówka. W zapolu było ułożone siano, przez środek zrobione przejście do ściany, a tam dość duża luka, gdzie swobodnie można było siedzieć [...]. Przez okres trzech czy czterech tygodni w dzień siedzieliśmy w zbożu, a w nocy w tym schowku u Korenia”.

Relacja Teresy Radziszewskiej, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta, AW II/1914



Anastasija Koreń (w drugim rzędzie druga od lewej) wśród kobiet z Sieniawki /
Anastasiya Koren (second row, second from the left) among women from Sieniawka [now Synyavka]

Anastasiya Koren (1908–1967) Mykola Koren (1905–1944)

The residents of Aleksandrowka knew everything about each other – who was Roman Catholic and who was Orthodox, who made the tastiest traditional festive dishes, and even when Anastasiya and Mykola Koren arrived in the village. The spouses had three children: Oleksiy, Halyna and Yevhenia. The war had been going on for a few years, but the summer of 1943 was different. The rhythm of the day, determined by labor in the fields and taking care of one's children, was disturbed by news of the widespread murders of Poles.

When on 15 July Mykola's brother-in-law, Pavlo Kyts, knocked on the Korens' front door, dusk was already falling. The man had not come alone – in fact, he was accompanied by a number of youngsters. Anastasiya immediately recognized the faces of the children of her neighbors, the Adamowicz family: nine-year-old Teresa, five-year-old Janusz, three-year-old Stasia and one-and-a-half-year-old Heniek. The Korens just managed to hide them in the pantry when some Banderites appeared at their doorstep. Although it was night, Teresa could not sleep a wink. She heard how “the bandits barged into the house and asked about the Poles, but when they were told that there were none there, they left.” The Korens knew that this lie could have cost them their lives, however their assistance did not end there. For a few weeks, the Adamowicz children hid in the fields during the day, and spent the nights in Anastasiya and Mykola's barn. In August, they returned to their family, who took the difficult decision to split up. Teresa and her grandmother were hidden with the Bondaruk family; both survived the war. Her parents, sister and brothers were placed in a bunker concealed in a field. Tragically, they left their hiding place and were all murdered.

In 1944, the Korens had their fourth and final child, Nina – a daughter. In the same year, Mykola fell ill and died. Anastasiya continued to work on the farm and raised the children herself; she did not remarry. She died in 1967, and was buried together with her husband.

“Kyts quickly led us to a close neighbor, Koren, and they hid us in a room under lock and key [...]. We froze with fear when the bandits barged into the house and asked about the Poles, but when they were told that there were none there, they left [...]. When the gunshots stopped and the band went away, Koren took us to the barn, where he had prepared a hideout. Hay had been placed in the hayloft and in the middle there was a passage leading to a wall with a hole, large enough to sit in (...). For three or four weeks, we spent the days in the field and the nights in the hideout at Koren's farm.”

Account of Teresa Radziszewska, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta [KARTA Center Archives], AW II/1914



Oksana Karpiuk (1892–?)
Jewhenia Bondaruk (1922–ok. 1995)
Prokop Bondaruk (1918–ok. 1990)

Dla owdowiałej w 1935 roku Oksany zamążpójście córki Jewhenii stanowiło zapewne niemałą pociechę. Nie groziła jej już samotność, bo po ślubie z Prokopem Bondarukiem córka zamieszkała po sąsiedzku. W pobliżu obu rodzin osiedlonych w wołyńskiej Sieniawce swoje gospodarstwo w Aleksandrówce prowadzili Polacy, rodzina Adamowiczów.

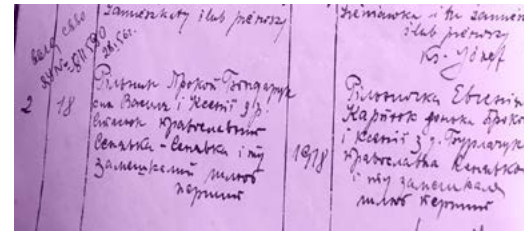
Adamowiczowie przetrwali atak oddziału OUN-UPA na Aleksandrówkę w nocy z 15 na 16 lipca 1943 roku i od tamtej pory pozostawali w ukryciu. Czworo ich dzieci w ciągu dnia chowało się w zbożu, co nie umknęło uwadze Oksany. Pod koniec sierpnia w Sieniawce ponownie rozległy się strzały. O zmroku kobieta odnalazła dzieci. Ukryła u siebie nie tylko najmłodszych, ale również starszych członków polskiej rodziny: rodziców i babcię. Oksanie pomagała jej córka oraz zięć, Jewhenia i Prokop Bondarukowie. Rodzina Adamowiczów podjęła jednak decyzję o rozdzieleniu się: rodzice z trójką młodszych dzieci schronili się w bunkrze ukrytym w polu, a Teresa (najstarsze dziecko) wraz z babcią Teklą ukryły się w stodole Bondaruków. Trudno sobie wyobrazić przerażenie Jewhenii i Prokopa, kiedy członkowie OUN-UPA rozpoczęli przeszukiwanie zabudowań gospodarczych. Jak relacjonowała Teresa: „Chodzili po słomie i kłuli bagnetami. W miejscu naszego ukrycia natrafili na belkę, dlatego nie przekłuli nas bagnetem”.

Podczas kolejnego napadu na Aleksandrówkę członkowie OUN-UPA zamordowali rodziców Teresy oraz troje jej rodzeństwa. Tekla Adamowicz nie chciała dłużej narażać życia wnuczki oraz Bondaruków. W zapasce i spódnicy w pasy, jaką nosiły Ukrainki, udało jej się przedostać z Teresą na Zamojszczyznę. W 1944 roku dołączył do nich Michał, mąż Tekli, którego uratowała ukraińska rodzina Kyców.

Jewhenia i Prokop Bondarukowie przeżyli wojnę. Przenieśli się do Czerwonogrodu, gdzie dożyli lat 90. XX wieku.

„Zupełnym już zmrokiem Ukrainka Prokop[owa] [Oksana Karpiuk] chodziła po polu i szukała nas, widziała bowiem, jak uciekaliśmy. Prokop[owa] była wdową, jej córka Żenia była moją koleżanką. U niej czekali na nas moi rodzice z resztą rodzeństwa i babcia. Tutaj też zapadła decyzja, że ja z babcią pójdziemy do [zięcia] Prokopowej [Prokopa Bondaruka], a rodzice z resztą rodzeństwa ukryją się w innym miejscu”.

Relacja Teresy Radziszewskiej, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta, AW II/1914



Fragment księgi metrykalnej parafii prawosławnej w Ośmigowiczach z wpisem z 18 lutego 1938 r., dotyczącym ślubu Jewhenii Karpiuk i Prokopa Bondaruka /
Excerpt from a ledger of an Orthodox parish in Ośmigowicze [now Osmyhovychi] with an entry confirming the marriage of Yevhenia Karpiuk and Prokop Bondaruk on 18 February 1938

Oksana Karpiuk (1892–?)
Yevhenia Bondaruk (1922–c. 1995)
Prokop Bondaruk (1918–c. 1990)

Doubtless for Oksana from the Volhynian settlement of Sieniawka, widowed in 1935, the marriage of her daughter, Yevhenia, was a considerable comfort. She was no longer threatened with loneliness, especially as after their wedding her daughter and son-in-law, Prokop Bondaruk, moved in next door. The Polish Adamowicz family had its farmstead in nearby Aleksandrówka.

The Adamowiczs survived an attack launched by the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) on Aleksandrówka in the night from 15 to 16 July 1943, and since then had been living in hiding. During the day, four of their children hid in the corn – a fact that did not escape Oksana’s attention. Towards the end of August, firing once again erupted in Sieniawka. Oksana found the children at nightfall. She hid not only the youngest members of the Polish family at her home, but also the elderly – the parents and the grandmother. Oksana was aided by both her daughter and son-in-law. Soon, the Adamowicz family decided to split up: the parents took the three youngest children and concealed themselves in a bunker hidden in a field, while Teresa (the oldest daughter) and the grandmother, Tekla, moved to the Bondaruks’ farm. It would be hard to imagine Yevhenia and Prokop’s terror when Banderites started searching through their farm buildings. As Teresa recalled: “They walked over the hay and stuck it with their bayonets. But there was a beam near where we were hiding, and so they did not bayonet us.”

During the next raid on Aleksandrówka, the Banderites murdered Teresa’s parents and her three siblings. Not wanting to further put the lives of her granddaughter and the Bondaruks at risk, Tekla Adamowicz donned a traditional Ukrainian apron and skirt and somehow smuggled Teresa through to the Zamość region. In 1944, they were joined by Michał, Tekla’s husband, who had been saved by the Ukrainian Kyts family.

Yevhenia and Prokop Bondaruk survived the war. They moved to Czerwonogród, where they lived until their deaths in the 1990s.

“After nightfall, a Ukrainian woman, Mrs. Prokop [Oksana Karpiuk], went into a field looking for us, because she had seen us fleeing. Mrs. Prokop was a widow, her daughter Zhenia was my friend. My parents, siblings and grandmother were waiting for us at her place. That was also where we made the decision that my grandmother and I would go to Mrs. Prokop’s son-in-law [Prokop Bondaruk], while my parents and siblings would hide elsewhere.”

Account of Teresa Radziszewska, *Kiedy przyszli nas zabijać*, Archiwum Ośrodka Karta [KARTA Center Archives], AW II/1914

**wskrzesza pamięć
o naszych losach**
*he has restored the
memory of our fate*





Wołodymyr Kryżuk (ur. 1978)



Wołodymyr Kryżuk / Volodymyr Kryzhuk

Nauczyciel, wychowawca, aktywista, wolontariusz i samorządowiec – Wołodymyr Kryżuk łączy wszystkie te funkcje. Co istotne, absolwent pedagogiki i nauczyciel klas początkowych edukuje nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Czego można się od niego nauczyć? Historii, logistyki, skutecznej komunikacji międzyludzkiej, a nade wszystko wrażliwości.

Od początku lat dwutysięcznych pomagał Polakom, którzy przyjeżdżali porządkować mogiły ofiar mordu dokonanego 30 sierpnia 1943 roku przez członków OUN-UPA we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka. Już jako przewodniczący rady wiejskiej w Równem angażował się w organizowane przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) ekshumacje ofiar rzezi wołyńskiej, w wyniku których wydobyto szczątki około 300 Polaków. Dr Leon Popek, pracownik IPN, tak opisuje zasługi Wołodymyra: „pośredniczył w kontaktach z ukraińską gminą, powiatem i obwodem w Łucku, pomagał zabezpieczać logistykę przedsięwzięcia. A potem godnie, jako gospodarz tej ziemi, brał udział w uroczystych pochówkach dawnych, polskich sąsiadów, których szczątki spoczęły na ostrowieckim cmentarzu. Pomagał także przy budowie ogrodzenia i pomnika”.

Wołodymyr Kryżuk pozostał strażnikiem pamięci o dawnych mieszkańcach Wołynia. Opiekuje się pomnikiem poświęconym zamordowanym Polakom i cmentarzem w Ostrówkach. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 roku włączył się w działania lokalnej organizacji samoobrony.

“Wołodia Kryżuk uczestniczył bardzo czynnie w obu ekshumacjach; włączał się w prace, pośredniczył w kontaktach z ukraińską gminą, powiatem i obwodem w Łucku, pomagał zabezpieczać logistykę przedsięwzięcia. A potem godnie, jako gospodarz tej ziemi, brał udział w uroczystych pochówkach dawnych, polskich sąsiadów, których szczątki spoczęły na ostrowieckim cmentarzu. Pomagał także przy budowie ogrodzenia i pomnika na ostrowieckim cmentarzu. Do dzisiaj jest ukraińskim opiekunem polskich miejsc pamięci w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Jako wójt podjął także partnerską współpracę z lokalną gminą polską, po drugiej stronie Bugu w Rudzie Hucie, przyczyniając się do nawiązania dobrosąsiedzkich i serdecznych kontaktów”.

Opinia wystawiona przez dr. Leona Popka, Zastępcę Dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN



Wołodymyr Kryżuk i Oleksandra Wasiejko (w chuście), odznaczona Medalem Virtus et Fraternitas w 2019 r., wraz z Polską delegacją przy pomniku upamiętniającym ofiary zbrodni w Ostrówkach w 2020 r. / Volodymyr Kryzhuk (third from the left) and Oleksandra Vaseyko (in a headscarf), who was awarded the Virtus et Fraternitas Medal in 2019, with a Polish delegation at the monument commemorating the victims of the Ostrówka massacre, 2020

Volodymyr Kryzhuk (born 1978)

Teacher, pedagogue, activist, volunteer and member of the local self-government – Volodymyr Kryzhuk performs all these roles. Having obtained a degree in pedagogy, he took up work as an elementary teacher, although his educational activities focus on both children and adults. What can we learn from him? History, logistics, effective interpersonal communication, and, above all, compassion.

Since the early 2000s, he has been helping Poles who travel to look after the graves of the victims of the massacre carried out by members of the Ukrainian Insurgent Army (faction of the Organization of Ukrainian Nationalists) on 30 August 1943 in the villages of Ostrówka and Wola Ostrowiecka. Already while the head of the rural council in Rivne, he participated in exhumations of those murdered in the Volhynia Massacre. The project, organized by the Institute of National Remembrance, led to the recovery of the remains of approximately 300 Poles. Dr. Leon Popek from the Institute of National Remembrance describes Volodymyr's accomplishments as follows: “he was an intermediary in contacts with the Ukrainian commune, the district authorities, and the oblast in Lutsk, helping with the logistics of the undertaking. Later, he gracefully represented the local government during the formal burial of the Poles whose remains were interred at Ostrówka cemetery, where he also helped build the fence and monument.”

Volodymyr Kryzhuk is the keeper of the memory of the former inhabitants of Volhynia. He looks after Ostrówka cemetery and the monument devoted to the murdered Poles. Following Russia's aggression against Ukraine in 2022, he has been active in the local self-defense organization.

“Volodia Kryzhuk was very active during both exhumations; he took part in the process, he served as an intermediary in contacts with the Ukrainian commune, the district authorities, and the oblast in Lutsk, he helped with the logistics of the undertaking. Later, as a local government official, he participated in the formal burial of the former Polish neighbors whose remains were interred at Ostrówka cemetery, where he also helped build the fence and monument. To this day, he acts as a Ukrainian custodian of Polish memorials in Ostrówka and Wola Ostrowiecka. As the village head, he initiated a partnership with the local Polish commune on the other side of the Bug River, in Ruda-Huta, helping to foster neighborly and cordial relations.”

Dr. Leon Popek, statement given to the Pilecki Institute

Celem Instytutu Pileckiego jest upamiętnianie, dokumentowanie i badanie historii XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczenia i losów obywateli polskich.

Istotą działalności Instytutu są historie ludzi, którzy swoimi decyzjami o udzieleniu pomocy pokazali siłę solidarności. Oprócz Medalu Virtus et Fraternitas prowadzimy projekt *Zawołani po imieniu*, upamiętniający Polaków zamordowanych za niesienie pomocy Żydom w czasie II wojny światowej.

Działalność naukowa Instytutu skupia się na interdyscyplinarnych projektach badawczych obejmujących zagadnienia dwóch totalitaryzmów – niemieckiego i sowieckiego – oraz polskiego doświadczenia XX wieku. Prowadzimy programy stypendialne skierowane do naukowców z Polski i zagranicy. Chcemy, by unikalne doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej stanowiło punkt wyjścia do światowych badań nad ubiegłym stuleciem.

Pozyskujemy setki tysięcy dokumentów z archiwów z całego świata, które łączymy w nowoczesną bibliotekę cyfrową. Częścią naszego archiwum są dwa odrębne projekty: *Zapisy Terroru*, jeden z największych zbiorów świadectw ludności cywilnej okupowanej Europy, oraz *Świadkowie Epoki*, czyli zbiór sfilmowanych relacji osób, które doświadczyły niszczącej siły totalitaryzmów.

W ramach działalności wydawniczej publikujemy relacje ofiar nazizmu i komunizmu, a także prace naukowe. Wydajemy książki autorów reprezentujących różne dyscypliny. Przygotowujemy także polskie przekłady dzieł światowej humanistyki poświęconych dwóm totalitaryzmom.

Instytut prowadzi szeroko zakrojoną działalność międzynarodową, a w maju 2019 roku otwarty został oddział Instytutu w Berlinie.

Nasze wystawy prezentowane są w Polsce i za granicą. Prowadzimy zajęcia dla młodych naukowców i tłumaczy tekstów historycznych, także naukowych. Mamy również bogatą ofertę warsztatów, wykładów i gier miejskich, aktywizujących młode pokolenia, a dzięki wydarzeniom z pogranicza kultury i historii upowszechniamy wiedzę o ubiegłym stuleciu.

The mission of the Pilecki Institute is to commemorate, document and study the history of the 20th century, with particular emphasis on the experience of Poland and the fate of Polish citizens.

The activities of the Institute focus on the life stories of people who through their individual decisions to provide aid and succor demonstrated the strength of solidarity. Currently, we are implementing a project entitled *Called by Name*, which commemorates Poles who were murdered for giving help to Jews during the Second World War. This initiative is supplementary to the Virtus et Fraternitas Medal.

Our scientific activities are concentrated on interdisciplinary research projects concerned with German and Soviet totalitarianism and the Polish experience of the 20th century. We also conduct scholarship programs addressed to scientists from both Poland and abroad. It is our intent for the experience of East-Central Europe to be accepted as a point of departure for global research into the preceding century.

Further, the Institute gathers hundreds of thousands of documents from archives around the globe with the objective of compiling them into a modern digital library. An important part of our records are two separate projects: *Chronicles of Terror*, one of the largest collections of civilian testimonies from occupied Europe, and *Witnesses to the Age*, which is a set of filmed accounts provided by persons who experienced the destructive power of totalitarianism firsthand.

Our publications include selections of depositions given by the victims of Nazi and Communist terror, scientific works, books authored by eminent representatives of various fields of learning, and also translations (into Polish) of key works of global academia devoted to the two totalitarianisms.

The Institute is very active on the international arena. In May 2019, we opened a branch office in Berlin.

Our exhibitions are presented both in Poland and abroad. We organize classes for young scholars and translators of historical and scientific texts. Our offering is rounded off by a rich selection of workshops, lectures and urban games aimed at the younger generations, as well as events straddling culture and history that serve to disseminate knowledge about the past century.

Źródła zdjęć / Photo credits
(strona / page)

9, 16	Archiwum prywatne Raisy Prociuk / Private archives of Raysa Protsyuk
9–10	Archiwum prywatne Mirosławy Hejne / Private archives of Mirosława Hejne
13	Archiwum prywatne rodziny Dębskich / Private archives of the Dębski family
22–23	Archiwum prywatne Krystyny Szumiaty / Private archives of the Krystyna Szumiata
25, 28–29	Archiwum prywatne Leonida Kyca / Private archives of Leonid Kyts
27, 31	Archiwum Państwowe Obwodu Wołyńskiego / State Archives of the Volyn Oblast
33–35	Archiwum prywatne Wołodymyra Kryżuka / Private archives of Volodymyr Kryzhuk

**Pozostałe zdjęcia pochodzą ze zbiorów
Instytutu lub domeny publicznej.**

All other photos are from the collections
of the Institute or the public domain.

Redaktor merytoryczny / Content editor:
Alina Zawada

Współpraca merytoryczna / Consultation:
Artur Aloszyn,
Roch Dąbrowski,
Julita Dudek,
Paulina Gołębiowska,
Anna Łozińska,
Krzysztof Wiśniewski

Autor tekstów / Author of texts:
Aleksandra Kiereta

Redakcja / Editor:
Marta Wilińska

Tłumaczenie / Translation:
Julia Niedzielko,
Maciej Zakrzewski

Projekt graficzny / Graphic design:
Beata Dejnarowicz

Skład i łamanie / Typesetting and page makeup:
Małgorzata Frąckiewicz

